

dr hab. prof. UW Zofia Zaron

z.zaron@uw.edu.pl

**OCENA ROZPRAWY DOKTORSKIEJ**

**mgr. KACPRA KARDASA**

**PROCESY GRAMATYKALIZACYJNE WYBRANYCH STRUKTUR  
NEGUJĄCYCH**

**W HISTORII JĘZYKA POLSKIEGO**

Toruń 2022 r., ss. 122

**[PROMOTOR: DR HAB. PROF. IS PAN PIOTR SOBOTKA]**

Przedłożona do oceny rozprawa doktorska mgr. Kacpra Kardasa wpisuje się w mało liczny krąg prac polskich językoznawców, wykorzystujących narzędzia strukturalizmu do badań diachronicznych (vide prace Piotra Sobotki czy Krystyny Kleszczowej). Zasadniczym przedmiotem rozprawy jest analiza wybranych standardowych wykładników negacji w konfrontacji z cyklicznymi zmianami ewolucyjnymi tych wykładników (z tzw. cyklem Jespersena).

Cel, jaki sobie Autor postawił, jest bardzo ambitny: chodzi o podjęcie próby sprawdzenia, w duchu programu tzw. cyklu Jespersena, czy

/1/ zachodzi ciągłość ewolucyjna pomiędzy omawianymi typami konstrukcji negujących i czy

/2/ istnieją ślady zmian między nimi również w polszczyźnie oraz czy

/3/ wybrane wyizolowane przykłady da się rozpatrywać w ramach regularnego procesu.

Odpowiedzi szuka skrupulatnie analizując materiał językowy z sześcioma leksykalnymi wykładnikami negacji: *bynajmniej*, *wcale*, *w ogóle*, *nie* i *ni* oraz z jej wykładnikiem morfoskładniowym (transformacja biernika na dopełniacz w zdaniu zanegowanym).

Nadrzędnemu celowi Autor podporządkował opis zagadnień koniecznych z punktu widzenia przyjętej w pracy metodologii; zagadnień takich jak rozumienie pojęcia gramatykalizacji, procesów gramatykalizacyjnych, standardowych i niestandardowych kontekstów negatywnych, a przede wszystkim analizę kluczowych dla rozprawy wykładników negacji.

Rozprawa, licząca 122 strony, składa się z czterech, a tak naprawdę z dwóch rozdziałów: *Wprowadzenie* (s. 3-15) zawiera klarowne sformułowanie celu, zakresu pracy, podstawowych pojęć oraz układu pracy. W kolejnym rozdziale (rozdz. 2, s. 16-32) mgr Kacper Kardas referuje koncepcje i dyskusje wokół tzw. cyklu Jespersena oraz przedstawia narzędzia, jakimi będzie operował w analizie wykładników negacji śledząc etapy ewolucyjnego cyklu Jespersena. Będą to narzędzia wykorzystywane do opisu przez aparat składni semantycznej (Autor mówi o inspiracjach przez szkołę warszawskotoruńską). Następnie przechodzi do *clou* rozprawy, które stanowi rozdział analityczno-interpretacyjny (rozdz. 3, s. 33-104). Rozdział ten poświęcony został analizie materiału historycznego z wybranymi (na podstawie kryterium nietożsamości diachronicznej oraz występowania wyłącznie w zdaniach deklaratywnych) wykładnikami negacji. Wszystkie wykładniki negacji (negatory, jak z ang. nazywa je Autor) badane są wg następującego schematu: etymologia, obraz rozwoju (analiza przykładów), wnioski cząstkowe oraz prognoza ewolucyjna plus informacja o etapie cyklu. Z założenia tak skonstruowany opis służył porównaniu zmian w rozwoju analizowanych wyrażen z schematem ewolucyjnym cyklu Jespersena. Należy dodać, że przykłady i wnioski czynione dla języka polskiego mgr Kardas omawia na tle innych języków słowiańskich, języków bałtyckich i pozostałych indoeuropejskich, w tym greki, łaciny i języka gockiego.

Rozprawę zamykają: sześciostronicowy rozdział (4), poświęcony nasuwającym się *Wnioskom i omówieniu perspektyw badawczych* (s. 205-211) oraz *Literatura*, licząca ponad 230 wielojęzycznych (angielsko-, francusko-, niemiecko-, białorusko-, chorwacko-, czesko-, rosyjsko- i ukraińskojęzycznych) opracowań, rozpraw, monografii, słowników zarówno historycznych, jak i współczesnych. Należy podkreślić dobrą orientację Autora w omawianych zagadnieniach, głęboką, wręcz imponującą znajomość

literatury przedmiotu, o czym świadczą zarówno liczne odwołania do tej literatury, jak i zebrana bibliografia.

Podsumowując: recenzowana rozprawa jest przykładem tego, co w moim pojęciu w językoznawstwie najcenniejsze, czyli postępowania badawczego osadzonego w materiale, weryfikującym teorię. Moja ocena rozprawy jest pozytywna. Cel, jaki postawił sobie mgr Kacper Kardas, – powtórzmy: cel bardzo ambitny – został, moim zdaniem, osiągnięty. Rozprawa ma niewątpliwe walory kompozycyjne i metodyczne. Autor komponując ją, starał się zachować właściwe proporcje (1:3) między częścią ogólnoteoretyczną a analityczno-informacyjną, ale co ważniejsze – podporządkował rozprawę zasadzie sukcesywnego pogłębiania opisu. Scharakteryzowany bardzo ogólnie we *Wprowadzeniu* (rozdz. 1) zakres badań jest uściślany i rozszerzany ze skrupulatnością w rozdziale 2 i 3 w takim zakresie, w jakim dotyczy to badanych zjawisk. Baza erudycyjna doktoranta musi budzić podziw i szacunek. Wszystkie pojawiające się przy okazji omawianych problemów kwestie ogólniejsze i teoretyczne są rozpatrywane z odpowiednim odwołaniem do przebogatej literatury przedmiotu. Wielka jednak szkoda, że w rozprawie zabrakło miejsca na syntetyczne, a zarazem krytyczne ujęcie stanu badań nad konstrukcjami z negacją w polszczyźnie. I to zarówno w historii języka, jak i w dobie współczesnej. Odnoszę wrażenie, jakby mgr Kacper Kardas nie był świadom, że od badacza oczekuje się również wiedzy o wcześniejszych sposobach rozwiązywania stawianego problemu.

Wracając do oceny, powtórzę, rozprawa zarówno ze względu na swą zawartość, język opisu, a także kompozycję w pełni zasługuje na pozytywną ocenę. Przemawiają za tym: wybór trudnego przedmiotu badań, a także trudnej i wymagającej gruntownego przygotowania metodologii, sprecyzowane zadania badawcze, spójna i konsekwentna forma, dojrzałość, z jaką Autor formułuje hipotezy badawcze, a także swoboda, z jaką porusza się po składni zależności przy interpretacji przykładów.

Pozytywna ocena rozprawy nie oznacza oczywiście braku zastrzeżeń i wątpliwości. Nie ma przecież rozpraw naukowych, w których żaden sąd nie budziłby sprzeciwu czy nie prowokowałby do dyskusji.

Swoje uwagi krytyczne zacznę od stwierdzenia, że nie jestem historykiem języka, a praca, jak sam tytuł wskazuje, dotyczy zmian ewolucyjnych w historii języka polskiego. Nie śmiałabym jako recenzent wchodzić w kompetencje moich Szanownych Koleżanek,

ale Doktorant przewidział i dla mnie miejsce, gdyż, jak już wspominałam, nadrzędnym założeniom teoretyczno-metodologicznym rozprawy (vide rozdz. 2) podporządkowana została koncepcja opisu wybranych wykładników negacji za pomocą aparatu pojęciowego składni semantycznej (vide s.23). A to jest poletko, które uprawiam już od co najmniej pół wieku.

Fragmenty założeń teoretyczno-metodologicznych rozprawy nasuwają pewną liczbę znaków zapytania. Niżej przedstawię kilka wybranych uwag krytycznych bądź polemicznych w związku z rozwiązaniami, przyjętymi przez Doktoranta.

Zacznę od problemu z tzw. szkołą warszawsko-toruńską. Niedawno na egzaminie doktorskim Doroty Kruk prof. Maciej Grochowski stwierdził, że nie istnieje taki twór jak szkoła warszawsko-toruńska. I chyba bym się z nim zgodziła. Istnieje oczywiście grupka uczonych z Warszawy i Torunia, duchowych wychowanków profesorów Bogusławskiego i Grochowskiego, wychowanków zbliżonych myślowo i terminologicznie (w Toruniu to nawet tematycznie), ale czy rzeczywiście kontynuujących wspólny paradygmat, wyznaczony przez tych Uczonych? Na czym on ma polegać? I to pytanie do Doktoranta, który pisząc o wyborze narzędzia wprost mówi o inspiracji tzw. szkołą warszawsko-toruńską. Cytuję: *O ile wiem, poniższa próba jest pierwszą, która stara się przetworzyć schemat ewolucyjny cyklu Jespersena do postaci uwzględniającej aparat terminowo-pojęciowy inspirowany tzw. szkołą warszawsko-toruńską* (s.23). Moje pytanie: co w Pańskim opisie, poza przytaczaną literaturą przedmiotu, inspirowane jest przez tę tzw. szkołę?

Mam również kłopot z rozumieniem przez Doktoranta pojęcia *gramatykalizacja*. Na stronie 5 czytamy: *Pod nazwą gramatykalizacji przyjmuję ewolucyjną zmianę wewnątrz językową w wyniku której w języku dochodzi do wykształcenia nowej jednostki, cechującej się stopniem gramatyczności wyższym niż ten obserwowany dla bazy rozwojowej*. Tak rozumiana wewnątrzjęzykowa gramatykalizacja ma dotyczyć poziomu *langue*. Nasuwa się pytanie: czy rzeczywiście utrata części wartości semantycznych/leksykalnych na rzecz kategorii gramatycznych dotyczy jeszcze poziomu *langue*? Ponadto wątpliwości budzi traktowanie jako zgramatykalizowanych wyrażen nieprzedmiotowego poziomu języka i interpretacja transformacji przypadku gramatycznego jako efektu gramatykalizacji (zakładam, że Doktorant traktuje biernik również jako przypadek gramatyczny).

Kolejny problem: w składni semantycznej terminy *predykat*, *argument*, *struktura predykatowo-argumentowa* (zapożyczone przez Stanisława Karolaka z prac niemieckiego logika Hansa Reichenbacha) służą do opisu płaszczyzny semantycznej. Do płaszczyzny formalnej używa się charakterystyk np. X w pozycji argumentu, Y w pozycji predykatu lub tradycyjnych terminów: orzeczenie, dopełnienie .... Używając terminów typu obiekt mówimy o funkcji pozycji argumentowej. Za tymi terminami kryją się informacje o wartościach z różnych poziomów języka. Doktorant dość swobodnie korzysta z tej terminologii, o czym świadczy następujący przykład: *jak dopełniacz w kontekstach negatywnych w językach słowiańskich powstał na drodze generalizacji genetywu w roli argumentu czasowników o znaczeniu 'brakować', 'potrzebować' i pokrewnych* (s. 74). Mamy tu do czynienia po pierwsze, z dużym skrótem myślowym (genetyw w roli argumentu); po drugie, czasowniki nie mają argumentów, ma je predykat realizowany przez czasownik. Przykładów tego typu nieporozumień jest w pracy więcej.

Na s. 79 pojawiają się *predykaty przechodnie*. A dalej *tranzytywne*. Znam takie czasowniki, predykatów natomiast nie znam.

Wątpliwości moje budzi również badanie przez Doktoranta wykładników negacji w oparciu o składnię kookurencji. W przeciwieństwie do konotacji Bühlerowskiej (składniowej i/lub kategorialnej) nie mają one realizacji formalnych, obserwacje z zasady nie mogą być obiektywnymi.

Niejasna także w tym ujęciu jest kwestia odniesienia negacji. Partykuły, nawet z wbudowanym komponentem negacyjnym, nie reagują ze strukturą składniową, lecz tematyczno-rematyczną. Nie można zatem traktować ich jako wykładników negacji w zdaniu. W wielu przykładach, dla których Autor buduje analogie do wykładników emfazy, wzmacniających operator negacji i podlegających selekcji syntaktycznej, mamy do czynienia z hierarchicznymi strukturami operującymi poza zdaniem.

Następna uwaga. W prognozie ewolucyjnej standardowego wykładnika negacji *ni* Autor stwierdza, że wypadł on z zasobu leksykalnego polszczyzny i że jego historia w polszczyźnie stanowi zamknięte kontinuum. Chyba za wcześnie na taką hipotezę. Sądzę, że warto przyjrzeć się użyciom gwarowym.

Kolejna wątpliwość. Omawiając jednostki ufundowane na cząsteczce *-by*, Doktorant przypisuje im charakterystyki: partykuły w roli limitatywnej lub spójnika (w zdaniach przyzwalających). Niejasne są dla mnie kryteria takiej kategoryzacji. Dziwi to

również w kontekście pracy Jadwigi Wajszczuk *O metatekście*, przywołanej w bibliografii.

Jak już wspominałam, wielkim dla mnie niedostatkim pracy jest brak rozdziału o stanie badań w polszczyźnie nad konstrukcjami z negacją. Od Andrzeja Bogusławskiego nauczyłam się, że przyszły doktor powinien wykazać się dwiema umiejętnościami: potrafić zweryfikować na szczegółowym materiale stawiane hipotezy, a także umieć lapidarnie i krytycznie zreferować istniejące już cudze rozwiązania i poglądy na problemy związane bezpośrednio lub pośrednio z tematem pracy. Wykazania się tą drugą umiejętnością zabrakło mi w rozprawie mgr. Kardasa.

Część krytyczną chciałabym zakończyć pytaniem do Doktoranta. Czytając analizy wykładników negacji, nie mogłam uciec od refleksji nad rozwiązaniami składniowymi, dotyczącymi stanu współczesnego. W szczególności dotyczy to transformacji pozycji obiektowej w bierniku na pozycję w dopełniaczu. Konstrukcja bez negacji da się może wyjaśnić semantyką: część vs całość lub kategorią nieokreśloności vs określoności. A jak składniowo wyjaśnić konstrukcje z negacją, np.

*Jan kupił samochód vs Jan nie kupił samochodu.*

W zdaniu twierdzącym to czasownik *kupić* otwiera pozycję dla nazwy obiektu w bierniku. A co ze zdaniem z negacją? Przez co jest wyznaczona pozycja dla nazwy obiektu w dopełniaczu? Nie przez wykładnik negacji, bo przeczą temu niebiernikowe przykłady (*Jan jedzie samochodem vs Jan nie jedzie samochodem*). Moje pytanie brzmi, jak na gruncie składni zależności dałoby się zinterpretować ten typ oddziaływania składniowego. Pytam nie tylko z ciekawości zawodowej, problem ten porusza sam Doktorant (vide 70-74), ale zostawia nierozwiązany.

Niektóre fragmenty rozprawy budzą drobne zastrzeżenia redakcyjne i stylistyczne. Nie będę ich tutaj przywoływać. Odnotowywałam na marginesach pracy. Chcę jednak podkreślić, że do strony redakcyjnej, jak i do języka rozprawy nie mam większych zastrzeżeń poza uwagą.

Konkluzja. Wymienione (i te niewymienione) kontrowersje oraz uwagi polemiczne nie wpływają w żaden sposób na moją, wcześniej sformułowaną, pozytywną ocenę przedłożonej pracy zarówno w aspekcie formalnym, jak i merytorycznym.

Recenzowana praca zasługuje na uznanie. Niezależnie od ambitnego celu, dotyczącego próby potwierdzenia tzw. cyklu Jespersena na materiale polskich wykładników negacji, znajdujemy w niej nader kompetentne przedstawienie istotnych

założeń i hipotez, ważnych także z punktu widzenia przyszłych badań nad zmianami ewolucyjnymi tej lub innej kategorii pojęciowej.

Uważam, że praca mgr. Kacpra Kardasa *Procesy gramatyzacyjne wybranych struktur negujących w historii języka polskiego* spełnia wymagania stawiane rozprawom na stopień doktora. W związku z powyższym **stawiam wniosek o dopuszczenie mgr. Kacpra Kardasa do dalszych etapów przewodu doktorskiego.**

Warszawa, 25. V 2022 r.

Zofia Zaron